

MAŁŻEŃSKIE ŁAMIGŁÓWKI NICOLAUS



Dodatek dla małżeństw

Grudzień 2015

Ojciec za rękę prowadzi mnie

Rozpoczęli my adwent, czyli okres radosnego oczekiwania na narodzenie Syna Bożego. Przy tej okazji chciałbym nieco więcej uwagi skierować na udział ojca w wychowaniu dzieci. Józef, opiekun Jezusa, od samego początku uczestniczył w wychowaniu powierzonego mu pod opieką dziecka. Przyjmuje to wyzwanie i odpowiedzialność, choć sytuacja dla Niego naprawdę jest wyjątkowo trudna. Nawet nie jest ojcem dziecka, jednak zawiera aniołowi i przyjmuje odpowiedzialność i obowiązki wynikające z bycia ojcem. Józef towarzyszy Jezusowi od chwili narodzin. Nie bez powodu używam słowa towarzyszy. Nasz rol jest właśnie towarzyszenie naszym dzieciom w drodze do dorosłości. Na kartach Biblii nie znajdziemy ani jednego słowa, które wypowiada Józef, a jednak stał się symbolem i wzorem ojca i opiekuna rodziny. Jak to możliwe? Moja matka nieustannie powtarza, że o miłości nie mówią słowa, lecz czyny. Czy Józef kochał Jezusa? Czy kochał Maryję? Przecież nigdy tego nie powiedział. Nie musiał. Każdego gest, odpowiedzialność, trud i ryzyko, które podejmował, świadczyły o jego miłości i trosce. Czy współczesny mężczyzna byłby zdolny do takiego poświęcenia? Nie wiem. Nie wiem, jak ja sam zachowałbym się w takiej sytuacji, ale wiem, jakim mógłby być ojcem dla swoich dzieci. Wiem, do jakiego ideału dążę, wypełniając przy tym rolę niebłędnie.

Współczesny świat wmawia nam mężczyznom i ojcom, że kariera, pozycja społeczna, a nawet władza, to wszystko jest ważniejsze od udziału w wychowaniu własnych dzieci. Nie dajmy się oszukać i zwariować. Najważniejszą karierą dla ojców jest wychowanie naszych dzieci. Sprawa wcale nie łatwa, bo nawet nasze syny potrafią nam w tym przeszkadzać, nie pozwalając nam zbliżyć się do małego dziecka. Bo jeszcze takie małe i delikatne. Nie takie znowu delikatne, a my nie tacy straszni. Przecież to nasze dziecko. Wiadomo, że nie będziemy karmić dzieci piersią i w początkowym okresie swojego życia dzieci bardziej potrzebują czuć cię blisko i blisko cię matki, ale my też musimy zadbać o naszą więź z dzieckiem.

Jesteśmy w pełni obecni nie tylko w przewijaniu i kąpieli, ale przede wszystkim w zabawach, na które nasze syny zwyczajnie nie mają siły. Nie wspomnę, że truchleją na sam myślenie o podrzucaniu dziecka (nie chodzi o podrzucanie dziecka babci) lub trzymania za nogi głową w dół.



Kiedy spodziewaliśmy się pierwszego dziecka, poszliśmy do szkoły rodzenia. Super sprawa. Poród rodzinny równie, choć moja matka akurat była przeciwna. Na szczęście udało mi się ją przekonać, aby pozwoliła mi w nim uczestniczyć. Wracając do szkoły rodzenia. Zajęcia praktyczne – kąpiel dziecka. Położona, która prowadziła te zajęcia, od razu powiedziała, że dziecko kąpie ojciec. Ojciec do tego zadania nadaje się lepiej niż matka. Po pierwsze: kobieta jest zmęczona i osłabiona po porodzie, więc lepiej niech odpoczywa, a po drugie: facet ma większe dłonie i może znacznie lepiej przytrzymać dziecko. Młoda kobieta. Po narodzinach naszych dwóch córek nawet nie było rozmowy o tym, kto kąpie. Wiadomo, że ja i nawet obie babcie musiały się z tym pogodzić. Dzielnie to zniosły.

Kąpiel to doskonała okazja do nawiazania więzi z naszymi dziećmi. Najpierw ogranicza się do zwykłych czynności pielęgnacyjnych, ale z czasem dochodzą rozmowy i trudne pytania. I nie chodzi tu wcale o pytanie skąd się biorą dzieci – to akurat jest proste. Ale dlaczego sól jest słona? O, to już całkiem inna sprawa.

Podczas takiej niestety zwykłej czynności, jak kąpiel, uczymy się naszych dzieci i budujemy więź. Wiem, dzięki której jako rodzice mamy szansę na przetrwanie okresu dojrzewania naszego dziecka.

W budowaniu więzi z dziećmi wam również jest równie dotyk. Matki ten przywilej otrzymują w sposób naturalny – z ojcami to już nieco bardziej skomplikowana sprawa. Najpierw dziecko jest za małe, aby ojciec mógł się nim zająć, a później to już nie wie jak się do tego zabrać. Dlatego, Panowie, zachęcam, nie ustępujcie kobietom i zadbajcie o kontakt z własnymi dziećmi od pierwszego dnia. Kąpiel, przewijanie, zabawy słowe to doskonałe okazje do tego, aby poprzez gesty wyrazić naszą miłość

do dzieci. Ale również jest to doskonała okazja do przekazania dzieciom naszej siły i odwagi. Jak dziecko się skaleczy, to matka mówi: „daj, pocałuj i przestanie boleć”. Wiadomo, że tak od razu nie przestanie, ale dziecku to wystarczy. My ojcowie też przecież możemy to robić. Te możemy przytulić nasze dziecko, podnieść i wesprzeć.

Udział w wychowaniu naszych dzieci to nie tylko nasz obowiązek, ale też nasza odpowiedzialność i wielka przygoda. Czy nasze żony nie chciałyby móc polegać na nas jak Maryja na Józefie? I czy nasze dzieci mogłyby wyobrazić sobie lepszego ojca? Ojca, który jest prawdziwie obecny w ich życiu.

**Tomek - szczęśliwy tata dwóch córek,
nieustannie idący w drodze do ideału.**